Rok II. Lwów, wtorek 14. lipca 1908. Nr. 448

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 882.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Najnowszem zajęciem towarzysza Daszyńskiego jest kanalarstwo. Grzebał on dawniej wprawdzie nieraz w kanałach i stamtąd swoich satelitów rekrutował, ale czynił to tylko, że tak powiem pokątnie.

Publicznie wystąpił z kanałami dopiero teraz w Izbie poselskiej i odrazu sukces osiągnął niebywały, gdyż występem tym stwierdził on czynnie zasady, które słownie wyznaje.

Oto chciał on poprostu ukraść Kołu polskiemu zasługę wybudowania kanału Kraków-Wiedeń, a to w myśl socyalistycznej zasady: Co twoje to i moje.

Przedtem pana Daszyńskiego głowa o to nie bolała, czy kanały będą, czy ich nie będzie, tysiąc razy więcej interesowała go kwestya, czy marki pruskie będą, czy nie.

Ale był na tyle łaskaw, że pozwolił łaskawie starać się o to Kołu polskiemu. Gdy zaś Koło polskie, po latach starań i trudów, wreszcie już tak zbliżyło się do celu, że wybudowanie kanału Kraków-Wiedeń jest kwestyą miesięcy, wtedy towarzyszowi Daszyńskiemu zadrżały łydki.

Oto — pomyślał — Koło polskie pojedzie do swych wyborców z taką zdobyczą, a on towarzysz Daszyński tak drogo okupiony (o cieniu Regera potwierdź to), on przyjedzie do wyborców i powie: Towarzysze oprócz wódki droższej nic dla was nie mam!

No, a tego wyborcy spokojnie nie wysłuchają, więc chwilowo był towarzysz Daszyński bezradny. Ale od czegoż są zasady socyalistyczne. Wydobył jedną z nich i potrząsnąwszy grzywą dumnie zawołał do rządu: „Dajcie narodowi kanały“.

Bestyalstwo rodziców.



Zdumieli się posłowie, bo myśleli z początku, że towarzyszowi Daszyńskiemu chodziło o rynsztoki, w których jego kompanionowie się pławią i o rozszerzenie tychże, aby towarzyszom leżeć w nich było wygodniej, ale gdy okazało się, że to o prawdziwy kanał chodzi, przeleciał pod adresem Daszyńskiego jeden wyraz po całym parlamencie i to wyraz nieco do kanału podobny: „Kanalia“.

Lecz posłowie polscy zdziwionych min nie mieli. Wiedzieli oni bowiem i wiedzą, że towarzyszów polityką jest kradzież i to kradzież grosza z kieszeni robotniczej, oraz kradzież myśli i pracy zwalczanym przez siebie posłom. Nie zdziwili się, bo właśnie toczył się proces Wasińskiego, który znacznie dłużej kradł, a przecież wkońcu go złapano, więc tej przyszłości spodziewali się i dla towarzysza Daszyńgo. A choć Daszyński nie odpokutuje kryminałem tej kradzieży, to jednak odpokutuje ją wzgardą każdego uczciwego człowieka, który na widok szantażysty pluje i odchodzi.

Bo szantażem i to w najpodlejszym gatunku jest ukraść zasługę komuś i z obawy przed batem wyborców ogłaszać ją, jako swoją.

Niech jednak poseł Daszyński spokojny będzie, bo baty, to nie zając i nie miną go, boć przecież na wiecznem obełgiwaniu i towarzysze wreszcie się poznają, jak się cały naród poznał.

Oby to tylko jak najrychlej nastąpiło.

Sigma.

U nas i na świecie.

Konferencya słowiańska w Pradze.

Gości słowiańskich witano w Pradze bardzo serdecznie. Naprzeciw delegatów polskich wyjechali aż do Czeskiej Trzebowy pp. Kramarz i red. Howorka. Na dworcu w Pradze powitał ich najpierw p. Czerny, imieniem miasta Pragi, a następnie dr. Kramarz, imieniem komitetu zjazdowego.

Na powitanie odpowiedział p. Chyliński, zaznaczając, że Polacy podejmują się wspólnej pracy w imię prawa, prawdy i sprawiedliwości.

„Nie wypowiadamy wojny nikomu, mówił redaktor Chyliński, nie głosimy haseł nienawiści, nasze zamiary są na wskróś pokojowe.

„Chcemy się porozumieć, co stać się jednak może jedynie na podstawie pełnego równouprawnienia i wzajemnego uszanowania naszych praw do własnowolnego życia i rozwoju kultury własnej“.

Prócz delegatów polskich przybyło także wielu redaktorów pism polskich.

Ze strony czeskiej biorą udział: dr. Kramarz, dr. Grosz, prezydent Pragi, dr. Czelakowski, przew. czeskiej Rady Narodowej, dr. Czerny Władysław, starszy miasta Pragi, dr. Jarosław Hlawa, red. *Narodnich listów*, dr. Mateusz, prof. Políwka, dyr. *Żiwnostenskij Banki* Preiss, dr. Rolsberg, dr. Scheiner, przew. Związku sokolego, red. *Sokol* i posłowie: Bulin, Dürich, Hruby, Klofacz, Szramer, Szillinger, Zazworka.

Miasto Praga obdarzyło uczestników Zjazdu bardzo piękną srebrną odznaką, na której widnieje pozłacany herb Pragi i sylwetka Hradczyna, ujęte w lipowy wieniec.

Z Pragi donoszą, że delegaci słowaccy nie wezmą udziału w Zjeździe, gdyż obawiają się prześladowań węgierskiego rządu.

Wykonawczy komitet praski ułożył następujący porządek dzienny: 1. Wszechsłowiańska wystawa w Moskwie; 2. popieranie turystyki, zwłaszcza studenckiej po ziemiach słowiańskich; 3. urządzanie wycieczek rolniczych do ziem słowiańskich; 4. rozszerzanie organizacyi sokolskiej na wszystkie ziemie słowiańskie; 5. założenie wszechsłowiańskiego banku; 6. organizacya „związków oświatowych“ w łączności z oświatą ludową; 7. ustanowienie stałego wydziału delegatów narodów słowiańskich i zorganizowanie dziennikarstwa słowiańskiego; 8. dyskusya nad przyszłym zjazdem słowiańskim.

W sprawie tego porządku dziennego odbyła się w niedzielę poufna, przedwstępna konferencya delegatów.

Hakata na Śląsku.

W niedzielę miała się odbyć w Skoczowie na Śląsku uroczystość sokola, na którą wybierały się delegacye innych gniazd sokolich, a między innemi delegacya „Sokoła“ cieszyńskiego. Hakatyści ślązcy starali się wszystkiemi siłami przeszkodzić odbyciu się uroczystości i przy pomocy sprzyjających im władz rządowych dopięli swego. Na trzy dni przed uroczystością, „Sokół“ cieszyński otrzymał ze starostwa w Bielsku zakaz odbycia wycieczki do Skoczowa, ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Aby udaremnić samą uroczystość w Skoczowie Niemcy zapowiedzieli rozmyślnie na ten sam dzień swój „Volksfest“, wzywając do przybycia nań Niemców z całego Śląska. — Władza zakazała odbycia się obu uroczystości.

W ten sposób — pisze słusznie *Dziennik cieszyński* — nigdy i nigdzie na Śląsku nie mogłaby się odbyć żadna wycieczka, żaden festyn polski, bo zawsze Niemcy, celem udaremnienia uroczystości polskiej, mogą na ten sam czas zgłosić swój „Volksfest“ i zawsze starostwo zakaże jednej i drugiej uroczystości. Tak więc **ludności polskiej na Śląsku nie jest dozwolonem ani zabawić się, ani zgromadzić publicznie**, zawsze bowiem ze względu na publiczne bezpieczeństwo zakaże jej się tego.

Polityka rządu bułgarskiego.

Na posiedzeniu sobrania, w ciągu dyskusyi nad odpowiedzią na mowę tronową, zabrał głos minister spraw zagranicznych i oświadczył, że Bułgarya dąży tylko do swego rozwoju politycznego, a wcale nie chce wywoływać rozruchów na Bałkanie.

---

28)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli się ocali, tem lepiej dla niego i dla nas; jeżeli zginie, wypełniając swój obowiązek, to spotka go tylko to, na co musi być gotowym. Widzisz więc z tego, Sachar, że nam zastanawiać się nad takiemi ewentualnościami nie wolno. Chodzi o czyn, aby ten czyn był skutecznym.

— I ja jestem tego samego zdania — odparł proferor cichym głosem — ale z drugiej strony przekonany jestem także o tem, że my mamy obowiązek, jeżeli to tylko możliwe, oszczędzać życie tych, którzy składają je ochoczo w darze wspólnej naszej sprawie.

— Mylisz się, Sachar — przerwał „Mały“. — Naszym obowiązkiem jest tylko Rosya, nic i nikt więcej! O niej tylko myśleć musimy i iść do celu bez względu na ofiary w naszych własnych szeregach! Bo drugim naszym obowiązkiem poświęcać się! Leon Kopecki wie o tem — wie... Ale co tobie, Sachar?

— Nic! nic — odparł profesor z wysiłkiem, a nachylając się do ucha „Małego“, dodał szeptem stłumionym: — Na miłość boską, nie mówcie o tem teraz... ze względu na nią...

I wskazał wzrokiem na Maryę, która, usłyszawszy nazwisko Leona Kopeckiego, zerwała się nagle z miejsca i spojrzała na obecnych takim wzrokiem, jakby chciała najtajniejsze ich myśli wyczytać. Ale wszyscy, jakby na dany rozkaz, odwrócili głowy, aby uniknąć wzroku Maryi, w którym malował się w tej chwili trwożny niepokój. To dziwne zachowanie się zebranych, wstrząsnęło Maryę dreszczem strasznego przeczucia. Jednym skokiem stanęła na środku piwnicy i zawołała głosem rozdzierającym:

— O kim mówicie?!... Dlaczego wymieniliście to nazwisko i nie chcecie powiedzieć, co to wszystko znaczy?!... Mówcie, na Boga!... Ja chcę... ja muszę wiedzieć, co jest z Leonem!...

Ale odpowiedziało jej głuche milczenie. Przerwał je Jakow. Przystąpiwszy do profesora, zapytał go półgłosem:

— Więc ty jej nie uprzedziłeś?

— Nie! — odparł profesor głosem stłumionym. — Nie mogłem... nie miałem odwagi...

Jakow spuścił smutnie głowę na piersi i westchnął.

Marya wybuchnęła wówczas spazmatycznem łkaniem.

— Co się stało z Leonem?! — wołała. — Mówcie, gdzie jest, co się z nim dzieje!... Milczycie? Okrutni! bez serca, litości!... Ojcze Sacharze, nie ukrywaj przedemną niczego! Mów, niech wiem, co się tu dzieje, co się stało!...

Profesor zbliżył się do niej z wzrokiem smutnie w dół spuszczonym. Marya zarzuciła mu obie ręce na szyję i tuląc się do niego jak dziecko, łkała płaczem spazmatycznym.

— Powiedźcie mi wszystko, ojcze Sacharze — mówiła do niego przez łzy. — Chcę wiedzieć, co jest z Leonem, co się z nim dzieje, co się stało? Miejcie litość nademną, bo oszaleję skutkiem tej strasznej niepewności! Ty milczysz? nie chcesz mi odpowiedzieć? Więc to prawda?... to prawda, że Leon?... Nie, ja w to uwierzyć nie mogę — to byłoby okropne, potworne!...

— Bóg tak zrządził, Maryo — odpowiedział profesor cichym, stłumionym głosem, starając się powstrzymać cisnące mu się gwałtem do oczu łzy. — Na Leona padł los...

Marya, usłyszawszy to, spojrzała błędnym wzrokiem wokoło. Zdawała się nie wierzyć własnym uszom i jakby szukała wzrokiem na twarzach obecnych potwierdzenia tej okrutnej wiadomości. Ale odpowiedziało jej tylko głuche milczenie. Tak, teraz łudzić się już dalej nie mogła. Sachar powiedział jej prawdę i trwożne przeczucia nie omyliły jej. Na Leona padł los, a ten los był wyrokiem śmierci dla niego. Na myśl o tem krew jej w żyłach zastygła, serce bić przestało na chwilę. Przyłożyła zlodowaciałe z przerażenia dłonie do skroni i z wbitym w próżnię wzrokiem, stała tak przez chwilę niema, nieporuszona, półżywa. Potem wystąpiła na środek i mierząc obecnych szklanym wzrokiem, w którym był ból bezgraniczny i widniała gorycz bezmierna, rzekła głosem bezdźwięcznym:

— I to wy... wyście mnie to uczynili!...

A widząc, że „Mały“ zbliża się do niej, zawołała, cofając się w tył:

— Nie zbliżajcie się do mnie! Nie dotykajcie mnie! Wy!... wy okrutni!...

— Wysłuchaj nas naprzód, towarzyszko, nim nas potępisz — przemówił „Mały“. — Ty musisz nas wysłuchać, musisz dowiedzieć się, że...

— Nie, nie! Ja nic nie chcę wiedzieć! Ja już wiem wszystko! Los — na Leona padł los!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stosunki Bułgaryi z mocarstwami sąsiedniemi są szczere i przyjazne. Stosunki oficyalne z Serbią są dobre, ale powinne stać się szczerymi i przyjaznymi. Tak samo stosunki oficyalne z Grecyą są dobre. Co się tyczy Francyi, to dzisiejszy stosunek Bułgaryi do niej jest lepszym, aniżeli był w chwili objęcia rządów przez teraźniejszy gabinet. Rząd będzie starał się przekonać Turcyę, że Bułgarya wcale nie jest dla niej niebezpieczną, lecz jej przyjazną. Minister odpierał zarzuty, jakoby Bułgarya wywołała powstanie w Macedoni. Nieudanie się reform mürzstegskich fałszywie przypisują ruchowi band, popieranemu rzekomo przez Bułgaryę, przeciwnie, w interesie Bułgaryi leży stłumienie wszelkiego ruchu terorystycznego.

Ruch młodoturecki.

Wicemajor Niazi-bej, który z kilkunastu żołnierzami i znaczną liczbą baszibożuków opuścił swoją załogę i uciekł w góry, wydał proklamacyę, w której oświadcza się za ruchem młodotureckim. Wysłane za dezerterami trzy bataliony Albańczyków odmówiły posłuszeństwa. Zastąpiono je batalionami ze Smirny. Związek telegraficzny między Konstantynopolem a Monastyrem jest od kilku dni przerwany.

Wychodzący w Paryżu organ młodoturecki „Meszweret“ domaga się zaprowadzenia urządzeń konstytucyjnych w Turcyi i zapowiada energiczne wystąpienie partyi młodotureckiej.

Z Persyi.

Medżilis perski wypracował odezwę do szacha, w której powiada:

„Rząd całe tysiące lat władał samodzielnie Persyą i przez tysiące lat naród znosił w pokorze despotyczny system rządów. Wreszcie jednak świadomość się zbudziła; naród ujrzał, czem był w ciągu owych tysięcy lat, zażądał by się z nim obchodzono po ludzku. Zmarły ojciec twój, szachu, musiał ogłosić konstytucyę. Wasza mość, wstępując na tron, przysiągłeś dochowywać konstytucyi, w istocie rzeczy jednak równie my, przedstawiciele narodu, jak i naród cały przekonał się, że przysięgi twe poza obietnice nie sięgały dalej. Stopniowo, a w krótkim czasie pogwałciłeś ustawy zasadnicze Persyi.

Tu następuje wymienienie artykułów, które, zdaniem medżilisu, szach pogwałcił. Odezwa kończy się słowami:

„W takich warunkach my, wybrańcy narodu, utraciliśmy możność bronienia jego interesów, dlatego też współcześnie ogłaszamy narodowi, iż zrzekamy się wszelkich pełnomocnictw; naród też sam od tej chwili rozejrzeć się ma i ocenić wydarzenie doby obecnej w Persyi“.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Jeżeli JE. p. minister Derschatta bawiąc niedawno w Drohobyczu, powiedział, że my, Polacy, chcemy, na gwałt innym narodom w postępie cywilizacyjnym dotrzymać kroku, albo je nawet (o zgrozo!) wyprzedzić — to miał zupełną racyę. Muszę mu to przyznać, a to na podstawie faktu najnowszego, zarówno głośnego — jak i nieco zabawnego.

Ale muszę zacząć od początku. Przy końcu półrocza na uniwersytecie, przychodzą p. p. słuchacze do profesora, na którego wykłady się zapisali, po t. zw.

frekwentacye

czyli, po potwierdzenie, że wykładów jego istotnie pilnie słuchali. To jest — powszechnie wiadomo — ogromna szopka. Ja także brałem frekwentacye od profesorów, którzy mię przez całe Boże półrocze na swoich cennych wykładach nie widzieli i potem na mój widok baranieli poprostu tak, jak zbaranieje szach perski, jeśli mu każą podpisać wyrok śmierci na samego siebie. Ostatecznie podpisywali — bo taki jest *usus* akademicki, praktykowany zwłaszcza systematycznie przez większość słuchaczy na wydziale prawa i administracyi. Słuchacz zapisuje się na te, a te wykłady, ale — słucha przez cały „semester“ wszystkiego innego, tylko nie wykładów. Jedni, których bieda do tego zmusza szukają „dyurnum“ i słuchają dyrektora tej lub owej kancelaryi, inni za 30 koron miesięcznie idą na cały dzień do adwokata i słuchają, co pan mecenas pisać lub przepisywać im każe; zasobniejsi w monetę, przysyłaną regularnie przez papę, mamę, ciocię lub wójcia idą do kawiarni i robią wielką politykę, a w razie pięknej pogody (jak dzisiaj) do Stryjskiego parku na mniej lub więcej czułe *rendez-vous* i t. d. i t. d. Tym sposobem dzieje się, że zazwyczaj sale wykładowe przepełnione bywają pustkami i całkiem jest rzeczą do wytłumaczenia, że taki profesor, mając podpisać frekwentacye setkom słuchaczy, których jako żywo na oczy nie widział, baranieje i stęka, że aż litość bierze. Ale, jako się rzekło, podpisuje, bo tak zwyczaj każe. Dotąd jednak p. p. słuchacze byli jeszcze do tyla przyzwoici, że przynajmniej raz na całe półrocze zrobili profesorowi ten zaszczyt, że pozwolili mu oglądać swoją fizyonomię i prosili o frekwentacye — o s o b i ś c i e. Tymczasem — i tu okazuje się ów postęp, o którym mówiłem na wstępie — i ten sposób załatwiania sprawy okazał się widocznie niektórym za ceremonialnym, zbyt biurokratycznym, zbyt powolnym. Umyślili więc,

skrócone postępowanie

i poskładawszy całą paczkę swych indeksów na kupę, wręczyli je jednemu z kolegów z poleceniem przedłożenia tej paczki profesorowi do podpisania. Stało się. Usłużny kolega położył cały ten pasztet profesorowi na katedrę do podpisania — na ślepo. No, nie wiem, co jabym w pierwszej chwili uczynił w obec takiej postępowej co najmniej — powiedzmy: niedelikatności, ale rozumiem że prof. M. zirytować się musiał do żywego i że w tem uniesieniu wyrwało mu się słowo, charakteryzujące „postępowców“ w sposób może trochę za dosadny, ale że trafny, to nie ulega żadnej wątpliwości. Taki *modus* żądania od profesora frekwentacyi wygląda bowiem istotnie na jakieś drwiny i lekceważenie, którego przecież żaden profesor uniwersytetu znieść nie powinien. Profesor powiedział tedy, co o niektórych słuchaczach myśli i nagle

stał się gwałt wielki!

Młodzież uczuła się obrażoną! W jednej chwili puste zazwyczaj mury naszej *Almae matris* zaroiły się tłumami. Zaczęły się narady, posiedzenia, wiece, sypały się przemówienia, wnioski i rezolucye, jak na diamandowskim sejmie; wybierano komisye i wysyłano deputacye postulatowe z żądaniem satysfakcyi i odwołania obrazy narobiono rajwachu na jakie ćwieć kilometra □ dokoła uniwersytetu — i ostatecznie jakoś sprawa się załatała.

Otóż w tem wszystkiem, ja przynajmniej, widzę ogromny postęp kulturalny i z radością stwierdzam, że dzięki nowym ideom i poglądom sale uniwersyteckie mają służyć odtąd słuchaczom nie na wykłady, ale na wiece i że nie do profesora należy piętnować niewłaściwości niedojrzałków, u których niedorozwój mózgu jest jeszcze w okresie pełnego rozkwitu, ale że oni właśnie mogą profesorowi zagrać na nosie jak i kiedy im się podoba...

Przypuszczam nawet, że będą oni kiedyś dobrymi muzykantami n. p. w orkiestrze Hudeca lub Daszyńskiego, ale jakimi prawnikami i adwokatami, to Bóg raczy wiedzieć!...

Wasz reporter.

Alkohol a szkoła.

Pod tym tytułem na jednej z pogadanek urządzonych przez krakowskie „Ognisko nauczycielskie“ wygłosił p. J. Szymański referat, nad którym toczyła się następnie obszerna dyskusya. Referat ten poruszył jedną z najważniejszych dla naszej młodzieży szkolnej, a więc dla naszej przyszłości kwestyi, to też poniżej podajemy niektóre cyfry i daty statystyczne, któremi prelegent swój wykład ilustrował.

Przedewszystkiem prelegent przedstawił zgubny wpływ alkoholu na organizm dziecka wogóle i to od pierwszych chwil jego życia. Dzieci do lat 16 pod żadnym pozorem, nawet w najmniejszych dawkach alkoholu dostawać nie powinne, gdyż ten na ich słaby organizm, na ich rozwój fizyczny i moralny wpływa wprost fatalnie. Prelegent przytoczył zdania wybitnych lekarzy i uczonych, którzy dawanie dzieciom alkoholu uważają za rzecz wprost zgubną.

Pragnącym lepiej zaznajomić się ze sprawą alkoholizmu, szczególniej zaś rodzicom i wychowawcom wskazał prelegent na pracę prof. dr. Karola Kleckiego p. t. „Alkoholizm i Antialkoholizm“ jako na rzecz u nas w tej dziedzinie najlepszą, opartą na ściśle naukowych danych. Szkodliwy wpływ alkoholu nie ogranicza się jedynie do zdrowia cielesnego, ale odbija się jednocześnie i na rozwoju władz umysłowych dziecka.

Wedle badań holenderskiego związku wstrzemięźliwych nauczycieli, co do postępów w nauce szkolnej, u 1790 dzieci, wśród których 453 nie używało alkoholu wcale, 1262 od czasu do czasu, a 75 regularnie — wynik badań co do świadectw był następny wśród:

uczniów abstynentów:

dobre 34·6 proc., dostat. 48·8 proc., złe 16·6 proc.

pijących nieregularnie:

dobre 28·6 proc., dostat. 52·8 proc., złe 23·6 proc.

pijących regularnie:

dobre 14·7 proc., dostat. 40·— proc., złe 45·3 proc.

Dr. Beyer w Wiedniu na podstawie badań nad 590 dziećmi w szkole ludowej — otrzymał następujące dane; uczniowie:

któryzy nigdy nie pili mieli postępy: dobre 43 proc., dostat. 48 proc., złe 9 proc.

okolicznościowo:

dobre 34 proc., dostat. 56·5 proc., złe 9·5 proc.

1 raz dziennie:

dobre 23 proc., dostat. 58 proc., złe 14 proc.

2 razy dziennie:

dobre 27 proc., dostatecz., 57 proc., złe 28 proc.

3 razy dziennie:

dobre —·— proc., dostat. 34.4 proc., złe 66·6 proc.

W wielu krajach zaprowadzono w szkołach pouczanie o szkodliwości alkoholu, jako przedmiot obowiązujący, wykładany przez nauczycieli egzaminowanych z tego przedmiotu; w szkołach początkowych wykłady takie polegają na czytaniu i opowiadaniu o rzeczach, tyczących się alkoholu i jego zgubnych skutków, na demonstracyach i doświadczeniach chemicznych. Wykłady i nauczania w szkołach o szkodliwości alkoholu istnieją w Anglii, w Kanadzie, w Szwecyi, Belgii, Francyi, w Rumunii, na Węgrzech itd. W Austryi Dolnej zaprowadzono wykłady także w seminaryach nauczycielskich. Wedle sprawozdania urzędowego było w Belgii w roku 1905 przy szkołach elementarnych związków wstrzemięźliwości 3.928, w związkach tych 82 tysiące dzieci, zaś przy szkołach średnich towarzystw i związków wstrzemięźliwości 1265 i dzieci 38 tysięcy!

W angielskich „związkach nadziei" przeznaczonych dla dzieci, jest obecnie 3,500.000 członków zorganizowanych.

W Holandyi do Towarzystwa nauczycieli abstynentów należy 747 nauczycieli. Rząd popiera ich dążności, udzielając rocznie zapomogi 1200 florenów holenderskich; niektóre gminy dają poszczególnym oddziałom zapomogi pieniężne. W ciągu roku 1906 Towarzystwo to urządziło kilka kursów dla dzieci w sprawie alkoholizmu, w Amsterdamie z jego inicyatywy powstało biuro dla wydawnictw przeciwpijackich, w r. 1906 rozesłało Towarzystwo 592 różnych pism ulotnych i broszur, a jego pismo „Cluborgan" rozchodzi się w 4300 egz.

(C. d. n.).

Jojne Parasol zdobywa Port Artura.

Spotkałem dzisiaj Jojnę Parasola tak zasmuconego, że aż litość brała patrzeć na obwisłe jego wąsy i pejsy. Postarzał się, zgarbił, kropelkę wiszącą na końcu nosa nie obcierał, jak zwykle szurnięciem rękawa, tylko czekał, aby mu sama wyschła, jednem słowem w całej jego postaci widać było jakieś wielkie zmęczenie i rozpacz. Na moje powitanie odpowiedział poprawieniem kapelusza, przy którym to ruchu, kropla wisząca na nosie, zsunęła mu się pomiędzy wąsy, zostawiając tylko błyszczącą nieznaczną wilgoć.

Na moje zapytanie co jest przyczyną jego smutku, odsapnął ciężko i wykonując rozczapierzonymi palcami figlujący jakiś ruch, zaczął zgnębionym głosem:

— Niech te afisze szlak trafi, co oni mnie tak oszukali. Jady ja z tramwajem...

Bez biletu — wtrącam.

— A panu co do tego, pan jest jaki kontroler, cy co?

Otże jady ja z tramwajem i pacze sze na te deski dże są przybite afisze. Na jeden z taki afisz widzy wielkimi literami napisany „zdobycze Port Artura". Zaczekawiło mnie to bardzo, bo ja znam tego pana Artura i nieraz miałym z nim do czynieni, wyszedłem wienc z tramwaja, aby sze pszekonacz co jest. Na afiszu stało napisane,ży ten Sokół drugi (aby go choroba czysła) chce zdobycz na panu Artur te portki, co ja już od dwa mieszące targuji.

Co jest, — myszle sobi jak taki pan, jak Sokół drugi, poczebuje dokonieczni portek pana Artura i ogłasza tego na afiszach, to muszy to bycz fajn interes i Jojne możу na tym doszcz zarobicz.

Poszed ja do ten pan Artur i zaczoł sze targowacz: On chciał sztyry ryński, ja dawał szedm szustki, on chczał trzy ryński, ja dawał oszem szustki. My sze tak targowali może z kwadranc może z pół godżyny, aż ja usłyszał w przedpokoju dzwonyk.

Ja myszlał,ży to możу przychodży pan Sokół-drugi, to ja prendko rzuczyłem trzy ryński na stole, chwyczyłem spodni i uczekłem.

Na dole oglondniłem spodni jeszczy raz, pomacałym na wszysłki strony i nie mogłem zrozumiecz, za dlaczego ten Sokół-drugi, tak sze o te portki ubija. Ale co mnie to obchodżyło?

Ja wyczyszczyłem te spodni, złożyłym ji fajni do woryk i poszedłym do Sokół-drugi.

Mnie mówili, co ten Sokół ma swoi kamynycy na ulicy Szyptycki to ja tem poszedłym, ale kamynyca jeszcze nie skończona i ja musiałym pójszcz, do ty wody, co nazywali „Szwytez".

Jak ja tam przyszed, to mnie sze zapitał jakisz służący, co ja poczebuje chcecz, ja mu mówiłem,ży ja przyniós te spodni od pana Artura na sprzedarz, co pan Sokół chczał gwałtym kupicz. Zawołał on tego Sokoła, ja mu spodni pokazałym i wytłumaczyłem, ży te Portki Artura, co oni tak gwałtym chczeli zdobycz, ja już kupiłem i za stosowny procent mogy im odsprzedacz.

Jak ten Sokół to usłyszał, szadł szebi na ziemi, potym sze pszewróczył i zaczoł sze tak szmiacz, jak zdechła kobyła z końskiego tramwaju.

Ja myszlałym, ży on dostał taki podskakujoncy choroby, to ja nabrałym w kapelusz wody i chlupniłem jemu na głowy. Jak on mni potym bił... jak bił!... a potym wyrzucził mnie za drzwi i kopnił z nogie i ja za moi dobry sercy nie tylko nie sprzydałym portyk pana Artura, ale dostałym tyle po pysku, co jaki posył przed wybory.

Ale ja sze nie dam! Ja pójdy do jego Matki, bo mnie mówili, ży jest jakasz Sokół-Matka i powim ji cały historyi, aby mnie zapłaczyła za moje spodni i za ten ból, co ja tak za durno dostał. Jak mnie chto jeszczy raz powi, aby ja poszedł do jaki Sokół, to ja jemu na pysk naplują, abo mu powim taki paskudny słowo, ży un nawet od swoi mamy taki nie usłyszy. Tfi! cholera na te afyszy, co mnie tak zmyla, bo ja sze potym dowiedział, że te port Artura, to nie było skrócony słowo „portki Artura", tylko jakasz głupia zabawa — umysznie, aby mnie zbałamuczicz.

Ludzka łatwowierność.

W londyńskim hotelu „Royal" zamieszkał niedawno jakiś elegancki cudzoziemiec. W kilka dni po jego przybyciu pojawił się w angielskich dziennikach następujący anons: „Przyślij Pan dokładny swój adres wraz dwoma markami po pensie, na ręce Augusta Brown Esq., hotel „Royal" w Londynie. Za to otrzymasz Pan sowite wynagrodzenie".

Ponieważ nie brak nigdy ludzi ciekawych, którzy za zaspokojenie swojej ciekawości gotowi są zapłacić kilka centów, przeto w najbliższych dniach spadł formalny deszcz listów do Augusta Brown z dwoma markami po pensie i dokładnym adresem posyłających. Jakżeż wielkie było zdziwienie tych ostatnich, kiedy w kilka dni potem otrzymali w kowercie prócz swoich wysłanych marek jeszcze dwie inne również po pensie. Interes był niezły. Wkrótce hotel „Royal" zaroił się od tłumu ciekawych, którzy przychodzili po bliższe informacye, co do osoby niezwykłego cudzoziemca.

Ponieważ ten płacił czynsz puntualnie, a przytem nie skąpił napiwków, przeto informacye te wypadły dlań wcale dobrze; przyjęło się powszechnie mniemanie, że ma się tu do czynienia z jakimś amerykańskim milionerem, oryginałem. W kilka dni potem zjawił się znowu w dziennikach anons tej samej treści tylko z tą różnicą, że August Brown żądał teraz przysyłki marek listowych wartości sześciu pensów. Wysyłający zrobili znowu dobry interes, gdyż August Brown przysłał każdemu z nich markę za jednego szylinga. Do tego pojawiło się jeszcze kilka notatek dziennikarskich o bogatym oryginale, który w osobliwy sposób chce puszczać pieniądze. To też kiedy August Brown w trzecim anonsie zażądał 2-ch szylingów i sześć pensów, musiał urząd pocztowy, w którego okręgu leży hotel „Royal", powiększyć swój personal o dwóch urzędników, aby módz podołać ogromnej masie przesyłek, adresowanych do Augusta Brown'a. Ale teraz nastąpiło to, co nastąpić musiało. Łatwowierni nie otrzymali już żadnej odpowiedzi, a kiedy zgłosili się do hotelu „Royal", dowiedzieli się ku największemu swemu oburzeniu, że August Brown Esq., pozostawiwszy próżne kuferki, zniknął bez śladu.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Bonawentury, gr. kat. Kosmy i D.

Jutro rzym. kat. Rozesłanie Ap., gr. kat. Położ. Ryzy Boh.

Sprostowanie. Odnośnie do wzmianki kronikarskiej w numerze 447 *Gońca Polskiego* z poniedziałku p. t. „Zatarg z profesorem powodem zajścia na uniwersytecie" prof. dr. Makarewicz przesyła nam na podstawie §. 19. ust. pras. sprostowa-

nie: Nieprawdą jest, jakobym „miał niewłaściwie sobie postąpić, gdy słuchacz w imieniu kolegów przedłożył indeksy do frekwentacyi", prawdą jest natomiast, że ostro skarciłem niewłaściwe zachowanie się odnośnego słuchacza. Nieprawdą jest, jakobym „przeprosił onegdaj studentów", prawdą jest natomiast, że na prywatną prośbę rektora Dembińskiego, który dwukrotnie mnie w tej sprawie odwiedził, dla zachowania dobrych stosunków z młodzieżą, przyjąłem deputacyę jej. Deputacya ta akademickiem słowem honoru zapewniła mnie, że ów słuchacz nie miał zamiaru obrażenia mnie, wobec czego ze swej strony uznając to tłómaczenie za wystarczające, uznałem, że apostrofa była wynikiem nieporozumienia.

Z wyrazami poważania
Prof. Dr. Juliusz Makarewicz.

O podwyższenie dodatku nocnego. Onegdaj odbyło się w sali „Skały" zgromadzenie kolejowych urzędników ruchu i telegrafistów, na którem uchwalono następującą rezolucyę:

Zgromadzeni funkcyonaryusze kolejowi z Galicyi i Bukowiny, pełniący służbę nocną ruchu i telegrafu, uchwalają jednogłośnie dnia 11. lipca 1908 w sali „Skały" we Lwowie, nie przyjmować nadal dodatków za służbę nocną w dotychczasowej wysokości i żądają stanowczo przyznania wynagrodzenia w wysokości dwu, względnie jednej korony.

Równocześnie solidaryzują się z analogicznem żądaniem wszelkich innych kategoryi, pełniących służbę nocną.

Zaznacza się jednakowoż, że cierpliwość personalu i środki legalne zostają z tą uchwałą w zupełności wyczerpane i skoro się nie stanie zadość temu żądaniu, będzie zmuszony zejść z drogi legalnej.

Rezolucyę tę wybrany komitet ma donieść w drodze telegraficznej ministrowi kolei, ministrowi handlu, ministrowi skarbu i komisyi budżetowej w parlamencie.

Nowe departamenty Namiestnictwa. Namiestnik zarządził utworzenie departamentu Namiestnictwa VII/d, który obejmować będzie głównie sprawy, należące dotychczas do działu drogowego departamentu VII/b, a mianowicie: 1. sprawy techniczne budownictwa drogowego i 2. sprawy tych budowli wodnych, które wykonują się kosztem funduszu drogowego dla zabezpieczenia mostów i gościńców państwowych.

Kierownictwo tego departamentu objął radca budownictwa Waleryan Pilch.

Następnie namiestnik zarządził oddzielenie agend departamentu Namiestnictwa V. (sprawy szkół wyższych) od sekcyi II. i III. Rady szkolnej, z którą były dotychczas połączone pod wspólnem kierownictwem starosty dra Antoniego Zolla i poruczył kierownictwo tego departamentu staroście Antoniemu Schultisowi.

Zarazem zarządzono utworzenie dla tego departamentu osobnego oddziału rachunkowego.

Powyższe zarządzenia wchodzą w życie z dniem 11. lipca br.

Sekcya muzyczna „Związku nauczycielek" we Lwowie uchwaliła na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu, obok innych spraw, rozpoczęcie wydawnictwa pisma w zakresie pedagogii muzycznej. Pierwszy zeszyt tego pisma ukaże się w jesieni br.

Złapanie Nowakowskiego. Dnia 23. b. m. przyłapano na filii poczty Nr. 8, Józefa Nowakowskiego, w chwili gdy chciał podjąć na sfałszowaną książeczkę oszczędności grubszą sumę. Tego rodzaju spraw wydarzyło się już kilka od pewnego czasu. Przypomnieć należy, że jest to ten sam Nowakowski, który napadł swego czasu w zimie na woźnego bankowego przy ul. Trzeciego Maja. Nowakowskiego jako okazującego pewne zboczenia umysłowe oddano pod obserwacyę lekarską do Kulparkowa. Ale zarząd tamtejszy wypuścił go z zakładu już w czerwcu, nie oznajmiając o tem władzom odpowiednim.

Nowakowski wypuszczony na wolność, zaczął już jej nadużywać.

Przy rewizyi osobistej znaleziono przy nim zegarek stalowy „Limma" z łańcuszkiem, ten sam który skradziono onegdaj jednemu studentowi w cyrku Lipót. Charakterystyczne są słowa Nowakowskiego, które powiedział przy badaniu go: Zrobili mię waryatem i dlatego nie mogłem dostać żadnej stałej posady". No, teraz dostanie ją z pewnością i to w kryminale.

Szwindel złodziejski. Złodzieje także się biorą na sposoby. Onegdaj w Zamarstynowie zdarzył się taki wypadek: Kilku małoletnich od 15—20 lat złodziei zebrało się w pobliżu jednej ludowej zabawy. Jeden z nich wylazł na dość wysokie drzewo i skoczył z niego, symulując upadek. Na ziemi począł podrygiwać nogami i rękami, zawrócił kilka razy oczyma i w końcu się wyprężył. Koledzy narobili hałasu. Publiczność się zbiegła, kilku podniosło mniemanego zabitego, zawinięto go w przyniesione na prędce płótno i zaczęto go cucić. Przez ten czas towarzysze upadłego wyprzątnęli zgromadzonej i pościskanej pubiczności wszystkie kieszenie. Po upływie dziesięciu minut omdlały, czy zabity przyszedł do siebie i tak się dobrze uczuł na siłach, że poszedł do domu. W pewnej odległości od miejsca wypadku zebrali się znowu małoletni kieszonkowcy i cieszące się z dobrze odegranej sceny podzielili się łupem.

Zachowanie się publiczności w tramwajach. Byliśmy ubiegłej niedzieli świadkami następującego zajścia: Było to w południe koło ul. Św. Piotra. Tramwaj elektryczny, którego numeru sobie nie przypominamy, jechał w kierunku rogatki a motorowy otworzył sobie okno na przedniej platformie aby mieć nieco chłodnego powietrza, bo gorąco było nie do wytrzymania. To nie podobało się jednemu z gości siedzących w oddziale pierwszej klasy. Zaczął więc wyrabiać awantury o zamknięcie okna, gdyż jemu to na nerwy szkodzi. Chciał przytem otworzyć drzwi od klasy I., bo mu znów za duszno było. Motorowy stosując się do przepisów, żadną miarą drzwi otwartych zostawić nie chciał, a okna też na żądanie zdenerwowanego gościa nie zamykał. Zjawia się kontrolor, gość rusza do niego ze skargą i kontrolor polecił okno zamknąć. Pasażer właśnie w tej chwili wysiadł, dopiąwszy swego.

Z tego całego zajścia widać, że nasza publiczność, a raczej niektórzy jej przedstawiciele, mają czasem żądania do których nie trzeba się wcale stosować, a które jednak się spełnia dla świętego spokoju. Przepisy tyczące się otwierania i zamykania okien są następujące: Okna znajdujące się wewnątrz wagonu mogą być otwierane lub zamykane na żądanie publiczności. Ale okna platformy tak przedniej jak tylnej (przy wozach zakrytych), mogą służyć tylko do użytku motorowego względnie konduktora, a nie dla publiczności. Jeżeli więc motorowy dla wygody sobie okno otworzył, to nie miał prawa żaden gość, ani nikt inny mu oponować. Dziwić się tylko należy, że kontrolor spełnił niedorzeczne żądanie pasażera dla jego widzimisię. Tembardziej, że ów pasażer na odchodnem jeszcze głupstw motorowemu nagadał.

Kradzieże. Korzystając z wyjazdu na wakacye Jana Hlavatego, nauczyciela ludowego, dostał się złodziej do pomieszkania jego przy ul. Gródeckiej l. 9, i skradł futro wartośc. 60 K.

Mikołajowi Bernasowi skradziono zegarek z kieszeni wartości 32 K.

Utopienie w stawie Pełczyńskim. Wczoraj wieczorem o godz. 6 kąpał się w stawie Pełczyńskim jakiś nieznajomy mężczyzna. Nagle w jednej chwili znikł pod wodą. Wszyscy myśleli, że to nurkowanie, więc nikt nie pospieszył na ratunek, tembardziej, że odbyło się to bez najmniejszego krzyku. Dopiero po długiej chwili, gdy ów mężczyzna na wierzch nie wypływał, poczęto go szukać pod wodą i wkrótce wydobyto go, ale trupa.

Bójka u Graffa. Dnia 12 bm. wieczorem wywiązała się sprzeczka z powodów narodowościowych w szynku Graffa przy ul. Pańskiej. Sprzeczka przeszła wkrótce w bójkę, w której podoficer kawaleryi obrony krajowej nazwiskiem Bednarz, dostał kilka razy laską po głowie, tak, że go stacya ratunkowa opatrzyć musiała. Główny sprawca tego czynu Stanisław Wadyak monter, uciekł zaraz po rozbiciu Bednarzowi głowy.

— Przyczynek do rozwoju „Siczy". W sądzie karnym w Kołomyi, toczyć się będzie 16 bm. rozprawa przeciwko Dmytrowi Bojczukowi i trzem towarzyszom, członkom „Siczy" w Żabiu, o zbrodnię gwałtu publicznego i uszkodzenia cudzej własności. Członkowie „Siczy" tak dalece przejęli się myślą rozszerzania idei towarzystwa i nakłanianiem do wstępowania w jego szeregi, że tym włościanom, którzy do „Siczy" nie należą, porozrzucali w połoninach kopice z sianem i zniszczyli w ten sposób cały ich dobytek. Metoda gwałtu wzrasta u zwolenników partyi posła Trylowskiego. Prawda, że nowy ten sposób jest delikatniejszy niż morderstwo, zabójstwo, podpalanie — ale i ta „niewinna zabawka" doprowadza do ruiny górala, który jedynie z siana utrzymuje siebie i całą swoją rodzinę.

— Zamordowanie drużby. Do prokuratoryi państwa w Krakowie nadeszło w Rybnej doniesienie o spełnionem tam morderstwie. Zajście miało przebieg następujący. Dnia 7. bm. odbywało się w Rybnej wesele w zamożnej gospodarskiej rodzinie. — W nocy dnia tego, gdy zabawa na weselu zakwitła w całej pełni, wyruszył jeden z drużbów, dwudziestokilkuletni parobczak

Kazimierz Gruca na koniu do wsi, by zaprosić jak najwięcej gości na zabawę weselną. Na gościńcu napadło na Grucę 5 czy 6 chłopów i ściągnąwszy parobczaka z konia, zabili go na miejscu. Strasznie pokaleczone zwłoki odkryto nazajutrz i żandarmerya aresztowała 5 osób podejrzanych o udział w krwawym mordzie.

Jeden z głównych inicyatorów napadu miał zbiedz. Onegdaj udała się na miejsce wypadku z Krakowa komisya sądowo-lekarska, celem obdukcyi zwłok zamordowanego. Jak się dowiadujemy, fakt obecny jest już drugim wypadkiem, jaki w roku bieżącym zaszedł w Rybnej, gdzie w podobny sposób zabito niejakiego włościanina, Sewiołka.

— Nowy wybuch ropy. Z Borysławia donoszą, iż szyb „Jadwiga“ na Wolance, należący do spółki krakowskiej, dowiercony systemem płóczkowym „Express“ pod kierownictwem inżyniera Exnera, który już od maja dawał około 15 cystern dziennie w głębokości 940 metrów, otrzymał onegdaj nowe przypływy do 50 wagonów dziennie, pomimo, że w szybie wiercono.

— Pijaństwo, rozpusta i oświata. Z Frysztatu na Śląsku donoszą: Główny zarząd niemieckiego „Schulvereinu“ wydał w kilku tysiącach egzemplarzy odezwę do studentów niemieckich, by w czasie wakacyjnym pracowali „nad rozszerzeniem i pogłębieniem niemieckości“, przytem upiększył tę odezwę takim kwiatkiem poetycznym:

„Hast du ein Examen bestanden gar fein,
So präge diese Mahnung ein;
Denk neben Bier und neben Wein
Und neben Delnem Mägdelein
Auch an den Deutschen Schulverein!

Widocznie starsi Niemcy tak samo cenią oświatę, jak pijaństwo i rozpustę, takie też ideały zalecają młodzieży niemieckiej.

Wybuch wody sodowej. Podczas koncertu w domu zdrojowym w Baden wydarzył się niezwykły, choć niewinny zresztą wybuch. Było to rano i produkcye muzyczne miały się ku końcowi, gdy pod parkiem zdrojowym spłoszyły się konie, ciągnące wóz z syfonami i balonami wody sodowej. Konie poniosły wóz i wpadły do parku, pędząc główną aleją, runęły z wozem tuż prawie koło orkiestry. Skutkiem silnego wstrząśnienia w syfonach i balonach woda sodowa wybuchła pośród silnego huku. Publiczność w popłochu opuściła park.

Niezwykłe zjawisko. Z Berlina donoszą: Otrzymano tu list od uczestników wyprawy naukowej, która bada pas wulkaniczny w północno-zachodnim kącie kolonii niemieckich w Afryce, w odległości 90 mil od równika. Wyprawa ta została zorganizowana przez księcia Adolfa Fryderyka Meklemburskiego. Naukowym kierownikiem wyprawy jest geolog, E. Kirchstein, który opisuje następujący niezwykły wypadek.

27-go lutego wyprawa przechodziła przez krater wygasłego wulkanu, na dnie którego znajduje się głębokie trzęsawisko. Początkowo pogoda nie pozostawiała nic do życzenia. Aż kiedy wyprawa znalazła się wpośrodku krateru — prawie że z jasnego nieba spadł grad, poczem zaległa gęsta mgła. W kilka minut temperatura spadła do punktu zamarzania i straszna burza śnieżna rozszalała nad wulkanem. Nie przypuszczałem — pisze Kirchstein — że coś podobnego jest możliwe w podzwrotnikowej Afryce. Murzyni, którzy nieśli nasze tłumoki, zdrętwieli z przerażenia rzucili pakunki na ziemię i chórem poczęli wołać: „zginiemy! Nawoływania moje, zachęty i groźby nic nie pomogły, zaledwie kilkunastu poszło za mną ku pobliskiej już przeciwległej stronie krateteru. Po wydostaniu się na górę rozpaliliśmy ogień i pospieszyliśmy na ratunek oszołomionym Murzynom. Znosiliśmy ich do ognia, gdyż z przerażenia nie mogli się poruszać. Po kilku godzinach dźwigania wyczerpani padliśmy na ziemię, pozostawiając resztę na pastwę losu. Następnego rana znaleźliśmy 20-stu z nich bez życia.

() Z wyroków śmierci. Z Łodzi donoszą: Sąd wojenny rozważał sprawę: Stanisława Pacuszka, Antoniego Pacuszka, Wacława Olczaka, Karola Kołpińskiego, Marcina Wichorskiego, Ignacego Bednarka, Maksymiliana Felisiaka i Józefa Krawczyka, oskarżonych o to, że w początkach listopada 1907 roku w Łodzi, miejscowości ogłoszonej na stopie wojennej, zorganizowali związek, którego celem było drogą gwałtu z bronią w ręku, rabowanie majątku ruchomego mieszkańców miasta Łodzi na korzyść członków związku, wskutek czego, członkowie tegoż związku dokonali szeregu rozbojów i napadów. Do sprawy powołano 22 świadków. Po kilkodniowych rozprawach sąd ogłosił wyrok, mocą którego pierwszych siedmiu z wyżej wymienionych skazano na śmierć przez powieszenie, ostatniego zaś, to jest Krawczyka jako niepełnoletniego, na 8 lat ciężkich robót.

Podatek kawalerski zaprowadzony ma być w Niemczech. W niektórych miastach niemieckich podatek taki już istnieje, np. w Halberstadt i w Strasburgu w Alzacyi. W Strasburgu nieżonatym robotnikom miejskim odciąga się od zarobku 10 procent, jeżeli liczą lat 25, starszym, aż do lat 30, odciąga się procent. Pieniądze te otrzymują robotnicy miejscy żonaci.

Kto z nich ma więcej niż troje dzieci, nie starszych nad lat 16, otrzymuje dopłatę do zarobku w wysokości 5 procent, jeżeli ma więcej niż 5 dzieci, otrzymuje 10 procent, a kto ma dzieci więcej niż 7, otrzymuje 15 procent dopłaty do swego zarobku.

Miasto Halberstadt dopłaca robotnikom miejskim 1,50 marek tygodniowo, jeżeli mają 3 albo 4 dzieci, jeżeli rodzice liczą 5 lub więcej dzieci, otrzymuje ojciec 2 marki tygodniowo. Pieniadze wypłacają miesięcznie i to żonom.

*** Związek rodzicielski.** Wielka zabawa dla dzieci, urządzona w dniu 18. czerwca 1908 na placu powystawowym na dochód Tow. „Związek rodzicielski“ przyniosła czystego dochodu 3234 kor. 66 hal.

Komitet zajmujący się urządzeniem tej zabawy, składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do uzyskania tak znacznego dochodu, a w szczególności wszystkim Paniom, które zajęły się rozsprzedażą fantów, nauczycielstwu lwowskiemu, które podjęło się ciężkiej pracy rozsprzedaży biletów wstępów i wycieczek uczniów, kupcom i przemysłowcom lwowskim, którzy dostarczyli ochotnie fantów do loteryi fantowej; wreszcie Przeworskiej mleczarni i fabryce wody sodowej „Zdrowie“ za bezpłatne dostarczenie mleka i wody sodowej.

*** Zarząd bursy dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej** im. Dekerta we Lwowie, zakładając bibliotekę dla wychowanków swego zakładu, zwraca się z prośbą do Szan. P. T. Publiczności, by ze względu na doniosły cel tej instytucyi raczyła przyjść z pomocą zarządowi i ofiarowała zbędne dzieła o treści bądź naukowej, bądź literackiej lub utwory wieszczów naszych na rzecz bursy. Książki nadsyłać można na ręce prezesa Towarzystwa im. Dekerta, Józefa Neumanna, Lwów Łyczakowska l. 3.

Bestyalstwo rodziców.

(Do ryciny).

We wsi Almacellas w Katalonii odkryto przypadkowo zbrodnię, której dopuszczało się na swej córce małżeństwo Bajo, trzymając ją przez szesnaście lat zamkniętą w komórce razem z królikami, nie dając jej nic do jedzenia, jak tylko to, co królikom.

Rycina nasza przedstawia chwilę w której wchodzi do komórki komisya policyjna, na widok której dziewczę wydaje nieludzkie głosy, i żadną miarą nie pozwala zbliżyć się do siebie. Nieszczęśliwą związano i umieszczono w szpitalu, rodziców zaś aresztowano.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Odwiedziny cesarza.

Ischl. Wczoraj popołudniu o godz. 3 min. 45, w towarzystwie jeneralnego adju-

tanta hr. Paara, odjechał specyalnym pociągiem do Gmunden, ażeby odwiedzić rodzinę książąt Cumberland i książąt Würtemberskich.

Przesilenie ministeryalne w Serbii.

Belgrad. Wskutek odrzucenia misyi, utworzenia nowego Gabinetu przez Miłosawlewicza, Król powierzył ją staroradykałowi Milawanowiczowi. Milawanowicz rozpoczął natychmiast rokowania ze stronnictwami, aby je pozyskać dla budżetu i dla traktatu austro-węgierskiego a także otrzymać przyzwolenie na nowe wybory. Największą trudność stanowi ułożenie listy Gabinetu, gdyż wszyscy staroradykalni kandydaci odmawiają wstąpienia do Gabinetu.

Kongres słowiański.

Praga. Uczestnicy Kongresu słowiańskiego zebrali się wczoraj w południe w sali staromiejskiego ratusza, gdzie nastąpiło otwarcie.

W sali zasiadł przy stole prezydyalnym burmistrz Grosz, obaj wiceprezydenci i dr. Kramarz.

Burmistrz dr. Grosz, przywitany oklaskami powitał zebranych, podnoszac, że raz przecież wszyscy Słowianie przyszli do przekonania, że potrzeba jednolitej, wspólnej pracy na podstawach kulturalnej i gospodarczej równości i równości praw wszystkich słowiańskich szczepów.

Następnie zabrał głos dr. Kramarz i w czeskiej przemowie podniósł, że przed 60 laty w tej samej Pradze odbył się pierwszy kongres słowiański. Przez tych lat 60 wiele się zmieniło, narody się rozwinęły, ale słowiańskie ludy nie mają warunków spokojnego rozwoju i dziś widzimy, jak się usiłuje zniszczyć odrębność i byt narodowy wielkiego ludu (burzliwe oklaski). Osłabienie jednego słowiańskiego ludu otwiera wrogom przystęp do innych słowiańskich szczepów; dlatego trzeba się łączyć w pracy nad kulturalnem i gospodarczem podniesiem i nad uzyskaniem równych praw (oklaski).

Mowca wita tych, którzyby tu chętnie przybyli a przybyć nie mogą, a więc Polaków z Poznańskiego (burzliwe oklaski), a także Słowaków i Serbów z Węgier (ponowne burzliwe oklaski) i wyraził życzenie powodzenia we wspólnej pracy wszystkich Słowian (burzliwe oklaski).

Powitanie swoje dr. Kramarz powtórzył we wszystkich językach słowiańskich, a następnie po czesku oświadczył, że Słowianie nie chcą obalać tronów i burzyć państw, ale pragną połączyć się w wspólnej pracy, której potrzebę uświadomiło im wspólne niebezpieczeństwo grożące Słowianom.

Osobny ustęp poświęcił dr. Kramarz Polakom, do których przemówił w języku polskim w następujących słowach:

„Serdecznie i radośnie witamy naszych polskich braci. Nikogo bardziej nie bolały różnice i spory między dwoma wielkimi narodami bratnimi, aniżeli nas, Czechów. Życzymy wam i słowiańskości z całego serca, aby nowy duch, który zapanował w całej słowiańszczyźnie, także i wam przyniósł owe gwarancye, które potrzebne są do swobodnego narodowego i kulturalnego rozwoju. Pragniemy tego nietylko w waszym interesie, ale w interesie całej Słowiańszczyzny, gdyż tylko w ten sposób wasze interesy, a wraz z nimi także interesy całej Słowiańszczyzny mogą być zabezpieczone.

Mam silną wiarę, że wasza szczera gotowość szukania w Słowiańszczyźnie silnej podstawy, na której dla was zakwitnie lepsza przyszłość — nie dozna rozczarowania. Nie wątpię, że idea słowiańska doprowadzi prawdziwie demokratyczną ideę, tj. ideę wolności, równości i braterstwa do zwycięstwa. Z niej powstanie owo źródło zaczarowane, z którego dwa wielkie braterskie narody, dotychczas, niestety, pozostające w sporze, zaczerpną nowych sił i usuną baterye, jaka dotychczas stała na przeszkodzie w podaniu sobie ręki przez dwa bratnie narody słowiańskie.

„W ten sposób każdy będzie mógł na swej ziemi pracować, broniąc swych praw i nie naruszając praw innych. W ten sposób oba narody potrafią obronić wspólne swe interesy. Cała Słowiańszczyzna pragnie tego i wtedy dopiero będzie się czuła szczęśliwą, gdy to życzenie zmieni się w czyn".

Mowę p. Kramarza pzzerywali często delegaci słowiańscy hucznymi oklaskami.

Następnie przemawiali z Rosyan: Krasowski i Makłakow, z Polaków: Dmowski, z Serbów: radca dworu Gersa, z Bułgarów: Babiew, ze Słoweńców: Hribar, a z Chorwatów: dr. Tresicz-Paviezic nagradzani burzliwymi oklaskami.

Nakoniec dr. Kramarz poświęcił wspomnienie członkowi Dumy rosyjskiej, p. Petrowowi-Kalowowi, który żywo współdziałał około przygotowania zjazdu.

Do wiadomości uczestników zjazdu podano telegramy z życzeniami, jakie nadeszły z różnych krajów słowiańskich.

Po zwiedzeniu ratusza, o godz. 2-ej po południu, odbył się obiad. Popołudniu zwiedzono wystawę, a wieczorem o godz. 8. odbyła się wieczornica na wyspie św. Zofii.

Ekskomunika.

Paryż. Biskup z Montauban, ks. Matty wystosował do mera z Beaumont, który zakazał odbycia procesyi kościelnej, pismo z zawiadomieniem, że mer został ekskomunikowany i że taka sama kara spotka wszystkich, którzyby podobny zakaz wydali.

Ruch młodoturecki.

Konstantynopol. Onegdaj na pokładzie francuskiego parowca „Sidon", który płynął z Saloniki do Konstantynopola, napadnięto i zraniono jenerała dywizyjnego Sadyka-Fazila-Baszę. Sprawca ma być Albańczykiem. Okręt następnie wpłynął do Dardanelów. Porta ma się domagać wydania mordercy.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

„Przeprowadzamy“

interesa prywatne, handlowe i przemysłowe. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie: Konces.: Biuro Wywiadowcze Lwów, Ormiańska 30. 915

Do zarządu domu

za małem wynagrodzeniem, do wdowca lub starszego pana, poszukuje miejsca starsza wdowa, doskonała gospodyni. Zgłoszenia pisemne pod „Wdowa“ Administracya „Gońca Polskiego“. x

Roznosicieli gazet,

za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

:: Morele ::

najlepszego gatunku, codziennie świeżo zerwane, koszyk 5-cio kilowy franko 1·75 zł. Koleją 20 klg. franco 7 złr.

K. Altneu
Kecskemet, Węgry

Prawie każdy — bez względu na stan i wiek, może łatwo osiągnąć uboczny dochód Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod Lwów, schowek pocztowy 31/gp.

Nie dajmy się oszukiwać wyrobami szwabskimi!

skoro mamy nasze krajowe z Woli Duchackiej. Najlepsze legominki (kremy) pakiet na 4 osoby 16 hal., oraz Galaretki i gotowe ciasta do pieczenia, jakoteż Miodownik litewski własnego wyrobu, odznaczony 6-ciu złotymi medalami, zabezpiecza życie, poleca uprzejmie

Maksymowicz
Lwów, Sokoła l. 898

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

Poszukuję kobiety inteligentnej w średnim wieku, energicznej, ze skromnemi wymaganiami, zamieszkałej we Lwowie do handlu. Zajęcie całodzienne z przerwą 2 godzin w południe. W celu porozumienia proszę adres złożyć w biurze gazet Olszewskiego. 900

Zginął pies legawy

maści białej i czarnej wabi się: „SZOT“. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić pod adresem: Zyblikiewicza 6, I. p. gdzie otrzyma 20 koron nagrody. 932

300 koron miesięcznie, zupełnie uczciwie mogą zarobić osoby każdego stanu przez sprzedaż i zbieranie zamówień na przedmioty religijne z św. ziemi Jeruzalem. Każdy zostanie rządowo upoważniony i pouczony. Kaucya na okazy oryginalne w kufrach wymagana. Poszukiwani są równocześnie dwaj zastępcy z siedzibą Czerniowce, Tarnopol, lub Kołomyja. Na odpowiedź markę dołączyć. — Zgłoszenia do Firmy:

Władysław Marczewski
w Jaworowie. 445

Kupię realność.

Gotowką 12.000 koron. Oferty pod S. N. w Administracyi Gońca polskiego. 942

„Umieścimy“ kaucyonowanych emerytów, oficyalistów prywatnych, służbę. Udzielamy porady prywatnej, urzędowej, handlowej, podróży do Ameryki, za granicę. Konc. Biuro Informacyjne, Lwów Ormiańska 30. 943

Kto dostarczy

z okolicy Lwowa około tysiąca bochenków chleba razowego dziennie. Zgłoszenia osobiste Lwów, POPIEL, Dominikańska 9.

Biuro Zleceń „Celeritas“ Lwów, Kościuszki 5, pośredniczy w kupnie wyegzekwowanych wierzytelności różnych na hipoteki, wyroków sądowych, spadków pod korzystnymi warunkami. 935

Kilka rentownych kamienic, nowo wykończonych korzystnie do nabycia przez biuro pośrednictwa realności „Celeritas“ Lwów, Kościuszki l. 2. 935

Młoda inteligentna osoba (Warszawianka) z ukończoną szkołą handlową S. Rogulskiego w Warszawie, posiadająca chwalebne świadectwa, życzy sobie przyjąć posadę pracownicy biurowej w pierwszorzędnej firmie w miejscu lub na wyjazd. Łaskawe szczegółowe oferty post. rest. za okazaniem kwitu inseratowego, pod „Posada biurowa“.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'GO BALSAM

z zieloną marką ochronną **Zakonnicy** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darno.

THIERRY'GO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K 3·60, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, kontuzyi itp. Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować **A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.**

Skład we wszystkich aptekach.

Wanny trwałe od Kor. 14

gdzieindziej te same od Kor. 20.

Oraz duże tusze wiszące i ścienne i nasiady kąpielowe od Kor. 8.

Poleca 941

Wojciech Zając
Lwów, Ossolińskich 14.
CENNIKI GRATIS.

Pierwszy krajowy wyrób.



940

Wózków dziecinnych, mebli bambusowych, wyrobów koszykarskich, miotły ryżowe.

M. Brandta
Lwów, Sykstuska l. 6.
Ceny bardzo tanie.

Stancya dla bezdzietnych zaraz do wynajęcia Sadownicka 4.

Każdy ma zapewniony zarobek i egzystencyę, gdyż najlepsze PŁASKIE MASZYNY pończosznicze i do trykotów daje na raty tylko

„OMNIUM“
Lwów, pl. Bema l. 4.

10 koron nagrody.

Zgubiono w przechodzie od rogatki Łyczakowskiej do Nr. 134, torebkę srebrną, łańcuszkowej roboty, pamiątkową. Uczciwy znalazca zechce zwrócić ul. Łyczakowska Nr. 134.

Pijarów 25, pokój frontowy, nyża, kuchnia, obszerne, słoneczne od 1. sierpnia.

Mechanika poszukuję do rowerów Henryk Sotschek, Lwów Wałowa l. 31. 946

Aspiranta farmacyi II. lub III. roku poszukuje E. Nowicki. Kraków ul. Jagiellońska. 448

Aprykozy . . . K 4
Wiśnie hiszpańskie . K 4
Ogórki . . . . . K 4

w koszykach.
5 kg. franko za zaliczką wysyła

MORES WENKEIT
Zaleszczyki.

Medal srebrny z wystawy lek. hyg., Lwów 1907. — Medal złoty Ołomuniec 1907.

Jedyna w Austro-Węgrzech Mechaniczna 905

Fabryka tutek „Aba“

Z Patent. ochraniaczami D-ka Sabata

Lwów, Ochrorek 11 a.

WSZELKIE KUPONY

I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

„GONIEC POLSKI“

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______________

kwartał __________, *rok* __________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie __________ *kor.* __________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ______________

______________ *miejsce zamieszkania ulica i Nr.*

____

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTAIA.